Nr. 47. Niedziela dnia 2. Grudnia 1877. *Rok XI.*

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy

NIEWOLA.

Urywki z pamiętnika Sybiraka

napisał

Feliks Lewicki.

(Ciąg dalszy).

Ural przedstawia szerokie pasmo idące od Aralskiego morza do północnego Oceanu, długie na 2000 wiorst. Dzieli się on na trzy części: Na Ural południowy, środkowy i północny.

Południowa część Uralu rozpoczyna się w okolicach Złotoustawskiego Zawodu u źródeł rzek Uralu, Biełoj, Ufy i Mijasy. Ta część dzieli się na trzy gałęzie wstępujące w stepy Kirgizko Kajackie, do Aralskiego morza, w okolicy którego ginie rozbiegając się w pagórki i w stepy Sarmackie, gdzie znany pod nazwą Obszczyj-Syrt. Ural południowy jest prawie bezleśny, lecz w miarę jak postępuje ku północy pokryty jest liściastemi, a wyżej iglastemi lasami.

Ural środkowy zwany Rudnym, dla ilości kruszców które zawiera w łonie swojem, ciągnie się od ujścia Ufy do ujścia Peczory i stanowi jeden nieprzerwany łańcuch, w środku niezbyt wyniosły, pokryty lasem gęstym liściastym od strony Europy, iglastym od strony Azji. Niektóre wierzchołki środkowego Urala dochodzą do 5000 stóp i zowią się: Kaczkanar, Błagodat', Kamni-Kużakowskij-Dienieżnik i Pawdiński. Ural północny znowu składa się z obnażonych mas kamiennych. W dolinach są lasy i bagna. Najwięcej na północ wysunięta gałęź Uralu zwie się Polarną.

Piękny jednakże widok przedstawia Ural środkowy, chociaż mniej jest malowniczy od Alp i Karpat. Jednostajność okropna jaka wszędzie w Caracie daje się widzieć i tu także stanowi główny charakter krajobrazu na w pół dzikiego. Stoki i wierzchołki porosłe lasami, skały rzadko występują na powierzchnię. W dolinach zielonych toczą się bystre strumyki i rozciągają się gdzie niegdzie wsie i osady.

Trakt przechodzi nieustannie z doliny na górę i z góry na dolinę. Moskale w kibitkach puszczają rozpędzonego konia, który galopem podjeżdża do połowy drugiej góry. Woźnica odwróci tylko głowę, popatrzy na podróżnych i krzyknie:

— Dzierżyś!

Echo przeciągłe zawtoruje mu daleko, ginąc pomiędzy górami i doliną, a najzuchwalszy jeździec nieprzyzwyczajony mimowoli, ducha swego poleca Bogu.

W kilku punktach mieliśmy wspaniały z góry widok na szeroki krajobraz, ponury, dziki, chociaż prawdziwie piękny, — oryginalnie, nie zwykle piękny. Jakże w zimie smutny Ural być musi, gdy pokryty jest białą bez przerwy płachtą śniegu!

Gdzie niegdzie wyziera po drodze wielki piec huty: najczęściej są to przedsiębiorstwa Demidowych albo Strogonowych wytapiających rudę. Na pochyłościach, szczególniej w dolinach wieśniacy świdrują ziemię szukając w niej żył złota, bo exploatacya jest dozwolona każdemu, z tem jednak zastrzeżeniem, że znalezionego kruszcu nikomu innemu sprzedawać nie wolno, jak rządowi, który jego cenę oznaczył.

Złoto za nadto w drobnej ilości się tu znajduje, aby pokryć mogło koszta regularnej eksploatacji, dla tego też wieśniacy świdrują gdy innej nie mają roboty.

Najlepiej jednak zdaje się wychodzą ci, którzy szukają go w piasku strumyków, chociaż znalezione tam blaszki, tak są drobne, że ze dwadzieścia pięć ich potrzeba na wagę jednego miligrama. Zdarza się jednak czasami, ale to bardzo rzadko, że znajdują złoto w bryłce dochodzącej do jednego lub kilku kilogramów. Opowiadają tubylcy, że znaleziono takie bryły u stóp góry Błagodat'.

Na samym wierzchołku środkowego Urala, nad traktem bitym wznosi się posąg żelazny otoczony kratą na około jego podstawy. Napisy na tym posągu wyryte są po moskiewsku i łacinie, oznacza on granicę.

— Cóż to za pomnik? Spytałem się żołnierza, który z nami jechał?

— Ten pomnik odparł, postawiony niedawno przez cara białego Aleksandra II. oznacza, że tu Azja się zaczyna.

— Azja? zawołałem zdumiony — Alboż to ja w niej od trzech lat nie jestem?

Dawniej gubernja Permska ciągnęła się za Uralskiemi jeszcze górami, dzisiaj za panowania cara Aleksandra II. postanowiono, że Azja poczyna się od Uralu. Cel w tem był polityczny, panslawistyczny, gdyż rząd chciał naukowo dowieść Europie, że Moskwa należy do Zachodu i z nią tę samą posiada cywilizację.

Uczeni Francuzcy i Niemieccy podnieśli głosy przeciw granicy Azji, przez moskiewski rząd ustanowionej. Są tacy, którzy Uralu nie uważają za granicę Europy. Sławny geograf i etnograf niemiecki, Kieppert, proponuje aby posunąć granicę Europy aż do rzeki Obi, leżącej w Syberji. Tak samo byłaby to granica naturalna jak Ural. Nasz ro-

dak F. H. Duchiński, jak wiadomo, Dniepr znowu za granicę Azji proponuje.

Za Uralem od Ekaterynburga mieliśmy płaszczyznę długą i jak step nagą.

W Tiumeniu, już w Tobolskiej gubernii przebyliśmy dwa tygodnie, mieszkając w koszarach. Na noc zamykano nas, lecz dniem wolno nam było chodzić po mieście. Jak w czasach studenckich, wyrywaliśmy się i tam z koszar, przeskakując przez mur etapowy i szliśmy spędzać miłe wieczory u Niemca, którego tam poznaliśmy. Życie europejskie, jakie ten kolonista prowadził, miało dla nas niepospolity powab.

Obok kolonisty mieszkała Marja Aleksandrówna. Słynna to Ostyjaczka. O niej zdaje mi się i Ewa Felińska wspomina w pięknym swoim opisie podróży do Berezowa. Marja Aleksandrówna była wdową po aptekarzu tamecznym. Podeszła w latach pamiętała ks. Romana Sanguszkę, wysłanego do Tobolskiej gubernii w r. 1831. Z nim nawet korespondowała niegdyś; pokazywała nam jego listy; pamiętała też panią Felińską i wielu Polaków wysłanych, dla których miała wiele szacunku.

Ekscentryczna była to kobieta. Chodziła w odzieży męzkiej, polowała, puszczała się konno w zawody z wichrem po stepie i kielichy tęgo wychylała. Głos jej był nieprzyjemny, krzykliwy i działający jak burza na nerwy.

Pokoik jej sypialny był zupełnie podobny do mieszkania Czerkiesa-górala. Kindżały, śmigownice, długie skałkowe pistolety olstrowe, zakrzywione kordy tureckie wisiały nad jej łóżkiem żelaznym, przykrytem surową wschodnią makatą.

Włosy nosiła strzyżone krótko, szpakowate; szarawary szerokie, kurtka obcisła, robiły jej figurę dziwaczną i nieprzyjemną. Była to jednakowoż wykształcona kobieta, bardzo doświadczona, bo przebyła wiele i widziała wiele. Z natury stworzona do stepu, w nim tylko lubiła przebywać. Step, wichry, burze, były jej żywiołem. Czyż była ona emancypowaną w znaczeniu takiem, jakeśmy sobie przesadzoną emancypację kobiety w Europie wyrobili? Nie, stworzona do stepowego życia, urodzona na stepie, posiadała w całem znaczeniu tego wyrazu charakter turańskiej kobiety.

Zdaje się, że teorje europejskie emancypacji kobiet, tak jak ją przynajmniej niektórzy pojmują, przywędrowały ze stepu, od Kałmuków.

Cywilizacja nasza europejska, inną dała rolę kobiecie, towarzyszce życia naszego. Anioł rodziny, jej panowanie jest w domu, gdzie tworzyć powinna obywatela; kobieta z azjatyckiej rasy ma toż samo powołanie, ale nie w namiocie koniecznie, lecz w pokoleniu. Ztąd te różnice ról kobiety w dwóch przeciwnych sobie obrazach, w dwóch przeciwnych cywilizacjach.

Z Tiumenia do Tobolska popłynęliśmy parowcem po rzece Tobolu i Irtyszu.

List Ojca św.

do jego Ekscelencyji Monsignora Jakobiniego,

Nuncyusza Apostolskiego we Wiedniu, napisany z powodu podróży jego po Galicyji we Wrześniu odbytej.

Czcigodny bracie! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Nic nam nie jest milszem ani cenniejszem w tak zawiłych i groźnych warunkach spraw religijnych, nad wytrwałość ludów w wierze i swobodne publiczne jej objawy; niewymownie przeto pocieszył Nas twój list, wielebny bracie! w którym świetnie odmalowałeś raczej niż opisałeś hołdy składane tej stolicy św., które do Nas odnosisz, podczas odjazdu twego po Galicyi, i w którym wspominałeś o każdem z osobna miejscu, wyłuszczając szczegóły faktów, o każdym z biskupów, z duchowieństwa, ze szlachty i ludu, którzy złożyli świetne owe pobożności dowody. Co atoli radość naszą nadto uzupełnia, to owa życzliwa, jaką Nam zaleciłeś, wola władz cywilnych dla ducha katolickiego, która dowodzi u nich należnej dla religii ludu opieki i przekonywa, że rozumnie pojmują, że dla religii katolickiej, gdzie taż się krzewi, pozyskują lud, co na wielki wychodzi pożytek sprawie publicznej, a do czego przyczynia się w wysokim stopniu zgoda duchownej i świeckiej władzy. Wynikiem tym jak najmilej rozrzewnieni i znamienitą tej świętej religii chwałą uradowani, nietylko wszem wobec, ale każdemu z osobna bądź z pasterzy duchownych, bądź z świeckiego duchowieństwa ruskiego, łacińskiego, ormiańskiego, bądź z uniwersytetów i pobożnych stowarzyszeń, bądź ze szlachty i ludów, pragnęlibyśmy okazać ojcowskie zadowolenie Nasze, z dołączeniem powinszowania i wdzięcznego umysłu uczucia. Ponieważ to jednak stać się nie może, pragnienie Nasze tobie wielebny bracie polecamy, abyś przy stosowniejszej, jeżeli to będzie możebnem sposobności, mógł wszystkim to co czujemy objawić. Lwowskim przeto wielebnym braciom wyznania ruskiego, łacińskiego i ormiańskiego, jakoteż przemyskiemu duchowieństwu łacińskiemu i ruskiemu, oraz krakowskiemu wikarjuszowi apostolskiemu oświadcz radość, jaką czerpiemy z jednomyślnego wszystkich posłuszeństw i miłości dla tej stolicy św. tak jasno okazywanych i zwiększonych jeszcze publicznym dowodem, jakim najzacniejszą tę chęć łączności z Nami stwierdzić chcieli arcybiskup lwowski, biskup przemyski i ich duchowieństwo, nietylko teraźniejszą swą pobożność wymownie uwydatniając, lecz objawiając szlachetny zamiar strzeżenia pilnie cennego wiary i posłuszeństwa węzła, jakim z najwyższą Kościoła Głową są związani. Dowodzi to nietylko objawianej Nam miłości za ojcowskie, jaki poświęcaliśmy im, starania, lecz przedstawia zarazem przyszłej ich stałości zakład wśród wzmagających się ciągle niebezpieczeństw, w których nie przestaniemy zaiste nieść im pomoc. A ta szczęśliwa i zupełna jednomyślność wszystkich, o ile wypadła na chwałę jedności katolickiej, najjaśniej zabłysła w czci tobie jako Naszemu Nuncjuszowi apostolskiemu oddanej przez zwarte i jednomyślne rozmaitych obrządków zewsząd do ciebie garnące się tłumy, przez zjazd biskupów, duchowieństwa, przez ciągłe towarzyszenie szlachty, przez oklaski, przez biesiadne toasty, przez nocne iluminacje gmachów i miast. A że wszystko płynęło w istocie ducha religijnego, dowiodła tego świątynia w Starej wsi w uroczystość Bogarodzicy, w której niewiadomo co bardziej podziwiać, czy mnóstwo zewsząd gromadzącego się ludu, czy zapał w słuchaniu słowa Bożego, czy religijne ducha zebranie w wykonywaniu świętych obrzędów, czy niepowstrzymane łaknienie sakramentów, nawet długim postem niezmużone, któremu stu

kapłanów wystarczyć nie mogło, czy znów tę najzupełniejszą rozmaitych obrządków w wykonaniu rzeczy zgodę, która we wszystkich innych jaśniała objawach. Zawsze zaiste *główną Polski chwałą była nietykalność wiary i bezwzględne do tej stolicy św. przywiązanie*, ztąd to pamięta ona, że z błogosławieństwem bożem niejedna niegdyś przybyła jej chwała i pomyślność i *dziś w przeciwnościach* doświadcza, że jej daną jest z nieba wytrwałość odpowiednia nieszczęściu. Winszujemy ci więc, że taką chwałę naszej świętej religii naocznie oglądać mogłeś, lecz bardziej ci jeszcze winszujemy, że mając posłannictwo pielęgnowania i popierania spraw tej religii, nietylko uważałeś za stosowne święcić pontyfikalnie uroczystości, lecz często poświęcałeś się pieczy dusz, udzielając sakramentu bez względu na żadne niewygody a nawet na stan samego zdrowia, szczególniej w chwili, gdy zastępując znużonego i słabego biskupa udzielałeś bardzo licznym wiernym św. bierzmowania.

Niechaj Bóg błogosławi temu krajowi, niech błogosławi jego pasterzom, niech błogosławi duchowieństwu i ludowi, ukrzepi ich wiarę, ustali zgodę, *wzmocni siły wśród trudności i wszystkich niebieskiemi swemi obdarzy darami.* Niechaj będzie dla wszystkich i tych mianowicie, co błogosławieństwa od Nas żądali, niebieskiej łask wróżbą błogosławieństwo apostolskie, jakie tobie wielebny bracie, wszystkim galicyjskim biskupom i całemu ich duchowieństwu i ludowi z miłością udzielamy.

Dan w Rzymie u Św. Piotra 8. listopada 1877 papiestwa Naszego 32.

Pius IX. Papież.

Chodowanie i utrzymanie owiec w zimie.

Owiec mamy głównie trzy gatunki: hiszpańskie, swojskie i poprawne. Wełna hiszpańskich owiec jest delikatniejsza, cięższa bo tłusta, a z powodu tej tłustości jest zewnętrznie brudna. Swojskie owce mają grubą długą wełnę. Poprawne owce są to uszlachetnione owce przez hiszpańskie barany. Hiszpańskich owiec także są rozmaite gatunki: obfitość wełny, dychtowność i delikatność stanowi wyższość gatunku. Dla pomniejszych gospodarstw są najlepsze poprawne owce, bo mniej niż owce w zupełnie cienkiej wełnie potrzebują pielęgnacyi i mniej podpadają rozmaitym przygodom, a prócz tego owce w grubszej wełnie więcej mają mięsa i lepsze są do tuczenia. Poprawne owce z miernie cienką a z wszędzie równą i dychtowną wełną stanowią zatem najpewniejszy zysk w mniejszych gospodarstwach.

Najłatwiej lata owcy poznać można po zębach. Jagnię ma na przodku w spodniej szczęce ośm kończastych ostrych zębów. Po tych ośmiu zębach pozna się lata owcy aż do 6go roku.

Do $1\frac{1}{2}$ roku nie zmieniają się takowe, około 2go roku wypadają dwa średnie zęby, a na ich miejscu wyrastają dwa szerokie zęby, około trzeciego roku wypada z nowu po każdej stronie jeden ząb, i są teraz cztery szerokie zęby, a na każdej stronie jeszcze dwa ostre zostają.

Około 4go roku znów po każdej stronie jeden ząb wypada, a owca ma teraz sześć szerokich zębów, i na każdej stronie jeszcze jeden ząb; około 5go roku wypadają ostatnie mleczne zęby i jest teraz ośm szerokich zębów; w 6tym roku nie zmieniają się zęby; w 7mym roku stają się zęby żółtemi i tępemi, jako też dłuższemi; bo dziąsła się opuszczają; czasem są w tym wieku już szczerbate zęby; w 9tym roku zaczynają zęby wypadać.

Suche pastwisko w lecie i sucha pasza w zimie są warunkiem zdrowia owiec; przeciwnie na mokrych pastwiskach w mokrem powietrzu i przy niedość wyschłej paszy zimowej nabywa owca zarodu choroby śmiertelnej. Im cieńszy jest gatunek owiec, tem większa skłonność do nabycia tej choroby.

Już wiadomo, że dla owiec powinna być zdrowa pasza; siano, koniczyna, grochowina, wyczyna i wszelka słoma, powinna byś sucho sprzątana, jeżeli ma służyc na paszę dla owiec; wszelka zaś zgnilizna znajdująca się w paszy zatruwa owce. Dotęd uważano, że nie podobna chować wielu owiec tam, gdzie niema wiele siana; teraz, przy płodozmianie zastąpi koniczyna miejsce siana. Wreszcie główną rzeczą dla owiec są ziemniaki. Uprawa ziemniaków jest z chodowaniem owiec ściśle połączona: przez nie można pomnożyć paszę o jeszcze raz tyle, a słomy oszczędzić. Można albowiem słomę rznąć na sieczkę i dawać w umięszaniu z ziemniakami. — Ziemniaki trzeba najpierw umyć za pomocą drewnianego ze szparami bębenka, który się obraca na pół we wodzie nalanej w koryto; potem trzeba ziemniaki posiekać w dużym korycie, a nareszcie umięszać je z sieczką. Nie należy zaraz po umięszaniu zasypać tę paszę owcom w korytka, lecz pasza ta powinna w umięszaniu leżeć 12 godzin, aby sieczka zmiękła i naciągnęła soków z ziemniaków. — Gdyby sieczka w umięszaniu z ziemniakami dłużej leżała, stałaby się dla owiec nie zdrową. — Co do pojenia, nie należy gnać owce do zimnej wody; kto chce mieć zdrowe owce, musi śród zimy mieć w owczarni duże beczki, w których woda przez 12 godzin wystawiać się powinna, nim ją owcom do picia naleje. — Należy także porzucić dawny zwyczaj dawania paszy tylko trzy razy na dzień. Dawać mniej ale często i z odmianą pasze, a będą owce wesołe, zdrowe i nabite wełną. Kolej, którą przy paszeniu owiec zachować należy, jest.

1) z rana: siano, poczem się poi;
2) o godzinie dziewiątej: sieczka z kartoflami;
3) o godzinie 11-tej: grochowiny lub wyczyny;
4) o godzinie pierwszej z południa: sieczka z kartoflami;
5) o godzinie trzeciej: siano lub koniczyna;
6) na noc: pasza z słomy.

(Dok. nast.)

Nowiny ze świata.

Donieśliśmy ostatnią razą że Moskale zdobyli fortecę turecką Kars. Zdobycie to wzbudziło powszechne zdziwienie; wiedziano bowiem że Kars jest bardzo silną, prawie nie do zdobycia fortecą, więc zastanawiano się nad powodami tak szybkiego jej upadku. Według najnowszych doniesień załoga Karsu była bardzo małą, tak że nie mogła należycie obsadzić i bronić wszystkich zewnętrznych fortyfikacji. Moskale zajeli jeden z takich nieobsadzonych fortów, potem zdobywali inne po kolei, a Turcy w cytadeli i w mieście, widząc że Moskale z łatwością mogą zbombardować i zupełnie zniszczyć cytadelę i miasto, poddali się. Zdobycie Karsu jest dla Moskali bardzo pomyślnem wypadkiem, teraz bowiem zajmują kraj bogaty i obszerny, tak że całą swą armię kosztem tego kraju żywić będą. Wojska swe ściągają Moskale ku Erzerum, które, jako stolicę kraju także zdobyć pragną, a Erzerum jest bez porównania słabszym od Karsu, i Moskale są prawie pewni że niedługo będą panami tego miasta. Turcy doznawszy tak wielkich klęsk w Azyi sposobią się do dalszej obrony; ściągają wojska zkąd tylko mogą; przygotowują się do obrony Erzerum. Całą konnicę i główną armią wycofał Muktar basza

z Erzerumu w tym celu, aby w razie oblężenia tego miasta, dać mu odsiecz, a co ważniejsza, aby armii swej nie narazić na zamknięcie w fortecy, a przezto na zatratę. Słowem jak z jednej strony szczęście sprzyja Moskalom w Azyi, tak z drugiej strony Turcy czynią co mogą aby zasłużyć i zjednać sobie to szczęście.

Na europejskim teatrze wojny główna uwaga zawsze jeszcze zwraca się ku Plewnie. Stanowisko to otoczonem zostało szczelnie przez 120.000 Moskali i Rumunów, którzy w około Plewny także się oszańcowali i ufortyfikowali. Osman basza nie może już spokojnie opuścić Plewny tylko, gdy już utrzymać się nie będzie mógł, musi albo się poddać albo przebijać się przez wojska oblężnicze, Moskale pragną aby się Osman basza poddał, chociaż bowiem wszystko zrobili aby przerżnięcie się przez ich linie nie możliwem zrobili, to przecież za skutek niepodobna ręczyć, a przytem Osman basza znanym jest jako dzielny jenerał, który sprawą tą mógłby pokierować tak żeby Moskalom wielkie zadał klęski; a dosyć ich już mają pod Plewną. Prawdopodobnie zamierzają Turcy dać odsiecz Osmanowi baszy, bo pod dowództwem Mehemeda Alego sformowała się już armia licząca do 50.000 ludzi, i ta armia zaczęła już manewrować na drodze ku Plewnie. Były więc znowu utarczki ze zmiennem szczęściem, ale przeważnie z korzyścią dla Moskali, bo znowu zajęli parę obronnych miasteczek. Zawsze jednak nie były to walki zgłówną armią Mehemeta Alego, bo o niej nie wiadomo nawet gdzie się w tej chwili znajduje.

Z przeciwnej strony i Sulejman basza także z Moskalami staczał ciągłe forpocztowe walki. Zdaje się że Sulejman i Mehemed Ali porozumieli się co do wspólnego działania, i że te porządkowe tylko forpocztowe utarczki są przepowiednią jakichś ważnych ruchów i wypadków.

Rumunom udało się zdobyć miasteczko Rahowę. Czarnogórcy postępują coraz dalej i teraz oblęgają portowe miasto Antivari. Serbowie znowu się ruszać zaczynają, i teraz mówią, że oni zpewnością w pierwszych dniach Grudnia przystąpią do wojny.

Pogłoski o pokoju nie ustają; teraz mówią, że Moskwa stara się oto, aby sama z Turcją pokój zawierała i ażeby żadne inne państwo nie mięszało się do tego. Gdy jednak wojna obecna, a następnie warunki przyszłego pokoju interesują bardzo także i inne mocarstwa, a szczególniej Austrję i Anglię, więc starają się Moskale o uspokojenie Austryi, że jej interesów przy zawarciu pokoju wcale nie naruszą, a jeżeli Austrja nie będzie się sprzeciwiała tak zawartemu pokojowi, to o resztę mocarstw są Moskale spokojni, o sprzeciwanie się Anglii zaś wcale nie dbają. Trudno przewidzieć jaki obrót przybierze ta sprawa? Teraz bowiem zaczynają dowodzić, że sama Moskwa z samą Turcją nie może zawierać pokoju, bo wszystkie mocarstwa podpisały traktat paryzki, który uregulował sprawy tureckie i pokój, który obecnie zawartym być ma, musiałby naruszyć postanowienia paryzkiego traktatu, co przecież musi obchodzić te mocarstwa, które go podpisały. Jakby na załagodzenie sprawy, rozpuszczono wieść, że Moskwa zawrze prawdzie wprost z Turcją pokój, ale potem przedłoży go całej Europie. Pogloski te dowodziłyby, że dyplomacja europejska ma jakieś zamiary, które przy zawarciu pokoju przeprowadzić pragnie. Dowodem tego jest także postępowanie Anglii, która nagle znowu zaczęła się zbroić. Przyczyna tego postępowania niewiadoma, lubo ostatnie postępy Moskali w Azji, widocznie przeraziły Anglików, którzy się obawiają, aby Moskwa ztamtąd nie zagroziła ich posiadłościom w Indjach i ich handlowi. Oprócz tego także i w Indjach angielskich bardzo się wzburzyły umysły ludności muzułmańskiej, która koniecznie chce iść na pomoc Turcji. Otóż zwycięztwa Moskali, wywołały najprzód u Anglików obawę o ich własne interesa i chęć dopomożenia Turcji.

We Francji sroży się walka stronnictw, i trudno dziś przewidzieć jaki będzie koniec tej walki. Prezydent Rzeczypospolitej widząc, że większość zgromadzenia narodowego jest nieprzychylną jego ministrom, powołał innych ministrów, ale zgromadzenie narodowe i tym ministrom w szorstki sposób okazało swą nieprzychylność, bo wprost oznajmiło, że z niemi w żadne stosunki wchodzić nie chce.

W Prusach sejm dalej obraduje, ale tamtejszy sejm zwykle takie wydaje uchwały, jakich rząd pragnie. Obrady tego sejmu obchodzą nas jednakże najwięcej dla tego, iż z nich dowiadujemy się dokładnie, jak strasznego prześladowania doznają Polacy pod panowaniem pruskim zostający.

W Moskwie szerzą się pogłoski, że car po ukończeniu wojny udzieli całemu państwu konstytucji; są jednak tacy, którzy temu wcale nie wierzą. Zawsze jednak car będzie musiał coś zrobić, przekonał się bowiem obecnie, że rząd jego jest bardzo złym, że niszczy kraj, zamiast go podnosić, że Moskale nigdyby takich klęsk nie ponieśli, gdyby ich rząd był lepszym.

Rada państwa w Wiedniu obraduje dalej nad ustawą bankową i przygotowuje się do dalszych obrad nad innemi ustawami ugodowemi. Jedna z tych ustaw grozi klęską naszemu krajowi; myślimy tu o ustawie zaprowadzającej podatek od nafty. Szkoda wynika z tego dwojaka, najprzód podrożenie nafty na czem ucierpi cały kraj, a najwięcej ubodzy ludzie, a powtóre studnie naftowe i dystylarnie nafty, bo nie będą mogły wytrzymać konkurencji z naftą amerykańską, którą bardzo łatwo dobywać, i która nie opłacając podatku, będzie tańszą od naszej. Kopalnie nafty nie mogąc wytrzymać konkurencji, będą zamknięte, a na tem stracą nie tylko właściciele tych kopalń, ale i kilka tysięcy robotników przy nich zatrudnionych. Aby uniknąć takich klęsk, wnoszą z Galicji liczne petycje przeciw temu podatkowi i proszą aby go niezaprowadzono.

Nakoniec zwracamy uwagę czytelników na list Ojca św., o którym przeszłą razą wspominaliśmy, a który powyżej umieściliśmy.

Rozmaitości.

Sposób osuszania mokrych miejsc w murach. W skutek źródlanego położenia, gdzie budynek stanął, zdarzają się na murach mokre miejsca, które żadnym sposobem zatynkować się nie dadzą. W takim razie w mokrem miejscu zeskrobuje się tynk i takowe obkłada się szkłem, do czego rozmaite kawałki użyć można, które przymocują się drutem za pomocą gwoździków, a następnie pociąga się wapnem. Szkło ma tę własność, że nie przepuszcza wilgoci ani ciepła, w skutek czego mokre miejsce na murze znika.

Środek przeciw rozdymaniu się bydła. Dawniej używano na wzdymanie się bydła trokarów, co było czasem i niebezpiecznem. Tymczasem bardzo proste lekarstwo to jest: półkwaterek petroleju wlany bydlęciu w gębę w przeciągu kilku minut skutek otrzymuje.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.